

Strajk generalny

(1974)

Mariarosa Dalla Costa

2012

Ruch feministyczny we Włoszech rozpoczyna dziś kampanię „Płace za pracę domową”. Jak zdążyliście zauważyć, słuchając wykonywanych pieśni, zobaczyliście na wystawie fotograficznej i przeczytałyście na transparentach, podnosimy dziś liczne kwestie: barbarzyńskich warunków, w których musimy dokonywać aborcji; sadyzmu, jakiemu poddaje się nas w klinikach położniczych i ginekologicznych; naszych warunków pracy – w pracy poza domem jesteśmy zawsze gorzej traktowane niż mężczyźni, a w domu pracujemy bez wynagrodzenia; faktu, że usługi publiczne albo nie istnieją, albo są tak złe, że boimy się pozwolić naszym dzieciom z nich korzystać i tak dalej.

W którymś momencie ludzie mogą zapytać, co ma wspólnego kampania, którą dziś otwieramy, kampania „Płace za pracę domową”, z tymi wszystkimi problemami, które podniosłyśmy, o których dyskutujemy i przeciwko którym walczymy – z tymi wszystkimi sprawami, o których mówiłyśmy, o których napisałyśmy pieśni, i które pokazałyśmy na wystawach i w filmach.

Żywimy przekonanie, że słabość wszystkich kobiet – owa słabość, która sprawia, że zostałyśmy wykreślone z całej historii, i która powoduje, że gdy opuszczamy dom, musimy podejmować się najgorszych, niskopłatnych i niebezpiecznych prac – słabość ta zasadza się na fakcie, że my wszystkie, cokolwiek robimy, jesteśmy znużone i wyczerpane już na początku, bo jesteśmy po trzynastu godzinach pracy domowej, której nikt nigdy nie uznał i za którą nikt nam nigdy nie zapłacił.

To podstawowa przesłanka, która sprawia, że kobiety zadowolone są ze źłobków takich jak „Pagliuca”, „Celestini” czy „OMNI” („Pagliuca” i „Celestini” – cieszące się złą sławą brutalne źłobki. „OMNI” – państwowe źłobki, które są słabo wyposażone i źle prowadzone). Słabość ta skłania nas do płacenia pół miliona lirów za aborcję, a dzieje się to – powiedzmy to wyraźnie – w każdym mieście i w każdym kraju, a na domiar złego, ryzykujemy śmierć i więzienie.

My wszystkie wykonujemy pracę domową: to jedyna rzecz wspólna wszystkim kobietom, jedyna podstawa, na której możemy oprzeć swoją siłę, siłę milionów kobiet.

To nie przypadek, że reformistki wszelkiej maści zawsze pilnie unikają idei organizowania się na bazie pracy domowej. Zawsze odmawiają uznania pracy domowej za pracę, właśnie dlatego, że jest to jedyna praca wspólna nam wszystkim. Czym innym jest konfrontacja z dwustu czy trzystu robotnicami w fabryce obuwia, a czym innym konfrontacja z milionami gospodyń domowych. A ponieważ wszystkie robotnice fabryczne są jednocześnie gospodyniami, to osobną sprawą staje się konfrontacja z owymi dwustoma czy trzystoma proletariuszkami zjednoczonymi z milionami gospodyń domowych.

Jednak mówimy o tym dziś na tym placu. Oto początek organizacji. Postanowiłyśmy się zorganizować wokół pracy, którą wszystkie wykonujemy, aby mieć siłę milionów kobiet.

Dla nas tutaj postulat płacy za pracę domową to bezpośrednie żądanie władzy, ponieważ praca domowa jest tym, co łączy miliony kobiet.

Jeśli możemy organizować się milionami, wyrażając to żądanie – i już jest nas całkiem sporo na tym placu – możemy zyskać taką władzę, że już nie będziemy musiały pozostawać w pozycji słabości, gdy wyjdziemy z domu. Możemy nadać zupełnie nowe warunki samej pracy domowej – jeśli mam w kieszeni pieniądze, mogę bez poczucia winy nawet kupić

zmywarkę i nie muszę o to błagać całymi miesiącami męża, który choć nie myje naczyń, uważa, że zmywarka jest niepotrzebna.

Jeśli zatem mam własne pieniądze, wypłacane mi do ręki, mogę zmienić warunki samej pracy domowej. Co więcej, będę mogła sama zdecydować, kiedy zechcę iść do pracy. Jeśli będę miała 120 tysięcy lirów za pracę domową, już nigdy nie sprzedam się za 60 tysięcy w fabryce tekstylnej albo jako czyjaś sekretarka, kasjerka czy bileterka w kinie. W ten sam sposób, jeśli będę już miała jakąś kwotę w rękach, jeśli będę już miała siłę milionów kobiet, będę mogła wymagać zupełnie nowej jakości usług, żłobków, jadłodajni i wszystkich tych udogodnień, które są nieodzowne dla zmniejszenia liczby godzin pracy i umożliwienia nam korzystania z życia społecznego.

Chcemy powiedzieć coś jeszcze. Od długiego czasu – szczególnie mocno przez ostatnie dziesięć lat, ale możemy powiedzieć, że zawsze – mężczyźni-robotnicy prowadzą walkę o skrócenie czasu pracy oraz o większe pensje, i gromadzą się na tym placu.

W fabrykach Porto Marghera miało miejsce wiele strajków i walk. Dobrze pamiętamy owe marsze robotników, które zaczęły się w Porto Marghera, przechodziły przez most i dochodziły tu, do tego placu.

Ale powiedzmy to jasno. Nigdy nie było strajku generalnego. Gdy połowa pracującej populacji siedzi w domu w kuchni, a pozostali strajkują, nie jest to strajk generalny.

Nigdy nie widzieliśmy strajku generalnego. Widzieliśmy jedynie, jak mężczyźni, głównie z dużych fabryk, wychodzili na ulice, zaś ich żony, córki, siostry i matki gotowały w kuchni.

Dziś na tym placu, wraz z początkiem naszej mobilizacji na rzecz „Płac za pracę domową”, mówimy o naszych godzinach pracy, naszych urlopach, naszych strajkach i naszych pieniądzach. Gdy zyskamy poziom władzy, która pozwoli nam na ograniczenie naszego trzynastogodzinnego albo dłuższego dnia roboczego do ośmiu lub mniej godzin, gdy w tym samym czasie będziemy mogły zacząć mówić o urlopach – ponieważ to nie tajemnica, że w niedzielę i w czasie wakacji kobiety nigdy nie mają wolnego – wówczas, być może, będziemy mogły po raz pierwszy mówić o strajku „generalnym” klasy robotniczej.

Mariarosa Dalla Costa – wykłada nauki polityczne na Uniwersytecie w Padwie. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych działała we włoskim ruchu autonomistycznym, między innymi jako członkini Potere Operaio. Współzałożycielka radykalnej organizacji Lotta Femminista (1971). Współautorka (wraz z Selmą James) książki *The Power of Women and the Subversion of Community* (1972).

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Mariarosa Dalla Costa
Strajk generalny
(1974)
2012

Recykling Idei, 13/2012, s. 124-125

Przełożył Marcin Starnawski. Jest to tekst przemówienia wygłoszonego przez autorkę w 1974 roku z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet w Mestre we Włoszech. Tekst *A General Strike* pierwotnie opublikowano w: *All Work and No Pay: Housework and the Wages Due*, red.

W. Edmond, S. Fleming, Bristol 1975. Niniejszy przekład za: „The Commoner”, 2012, Winter, No. 15,

<http://www.commoner.org.uk/wp-content/uploads/2012/02/03-dallacosta.pdf> (data dostępu: 23 czerwca 2012).

pl.anarchistlibraries.net